

Avengers po polsku, czyli mało znana historia „Tarczy”

1 września 2021

Komiksowych agentów S.H.I.E.L.D. znają niemal wszyscy. Niewielu z nas zdaje sobie jednak sprawę z tego, że w czasie II wojny światowej polscy ziemianie i arystokraci też stworzyli pewną tajną organizację...

Klęska wojny obronnej 1939 r. nie stanowiła końca walki o wolność. Wielu żołnierzy nie zamierzało rozstawać się z bronią, a szybko tworząca się konspiracja była najlepszym dowodem tego, że „jeszcze Polska nie zginęła”. Wynikające z odruchu serca i humanitarnych pobudek projekty pomocy żołnierzom pojawiły się już we wrześniu 1939 r. Samo opatrywanie ran, zapewnienie noclegu czy zaopatrzenie w prowiant było jednak tylko działaniem doraźnym. Wśród ziemiaństwa pojawiła się myśl, by nadać tym nieskoordynowanym posunięciom ramy bardziej formalne. Tak narodził się pomysł stworzenia zaplecza dla tworzącej się równolegle konspiracji.

Powstanie organizacji

Jej sercem była Małopolska. Sam pomysł utworzenia takiej struktury wyszedł od ziemianina, Leona Krzeczunowicza i hr. Karola Hilarego Tarnowskiego h. Leliwa z Chorzelowa. Opierać się miała ona na strukturach przedwojennego Związku Ziemian. Sama idea szybko uzyskała poparcie wśród ich najbliższych znajomych, dlatego w krótkim czasie wytworzyło się kierownictwo, w którego władzach „zasiadali”: Leon Krzeczunowicz „Roland”, „Ekspress”, hr. Karol Tarnowski ps. „Leliwa”, Roman Lasocki „Prezes”, Leon Popławski, ks. Andrzej Sapieha „Kodeński”, hr. Paweł Żółtowski „Ogończyk” i hr. Jan Zamoyski „Florian”. W ścisłym kierownictwie mamy więc aż czterech arystokratów. Możliwe, że dzięki przedwojennym

kontaktem towarzyskim lub rodowym związkom, tak szybko udało im się uzyskać dostęp do twórcy konspiracji w okręgu krakowskim – hr. Tadeusza Komorowskiego, który kilka lat później stanął na czele AK. Leon Krzeczunowicz znał go zresztą z zawodów sportowych, gdyż obaj trenowali jeździectwo.

Twórcy organizacji rozumieli, że efektywna pomoc będzie możliwa tylko wtedy, gdy uda im się włączyć w działanie struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Dlatego potrzebowali poparcia komendanta Obszaru IV ZWZ Kraków. Początek działalności organizacji możemy datować na przełom 1940 i 1941 r., choć często podaje się, że organizacja zaczęła funkcjonować dopiero jesienią 1941 r. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę to, że hr. Komorowski odegrał ważną rolę przy jej formowaniu, a jesienią 1941 nie było go już w Krakowie, musimy przyjąć, że jest to lekka przesada. Nieprawdopodobne wydaje się to, by tworzenie struktury zajęło rok, bo byłoby to marnotrawstwem sił, czasu i środków. Możliwe jednak, że jesienią 1941 r. prace organizacji nabrały większego tempa lub zwiększył się ich zasięg. Początkowo działano bez nazwy, dopiero Rząd na Uchodźstwie nadał organizacji kryptonim „Uprawa”. Nazwę tę – w obawie przed dekonspiracją – przemianowano później na „Tarczę”, „Opiekę” i „S1”.

Funkcjonowanie

„Uprawa/Tarcza” nie była tworem oderwanym, ale integralną częścią nowych struktur, dlatego musiała funkcjonować w ramach specjalnych wytycznych. Teren Generalnego Gubernatorstwa, który pokrywał się z działaniami organizacji podzielono na mniejsze komórki – okręgi, którymi zarządzali przedstawiciele organizacji. Stworzono też klucz stałych, rocznych świadczeń na rzecz ZWZ-AK. Świadczenia w gotówce były przekazywane do odpowiednich Inspektoratów, natomiast żywność i ubrania najczęściej od razu przekazywano działom leśnym. Świadczenia te były uzależnione od wielkości majątku.

Do najważniejszych zadań członków organizacji należało zbieranie informacji o ruchach nieprzyjaciela, jego ilości oraz aprowizacji. Ważne było też zachowanie ciągłej łączności, dlatego tak istotne były konie lub inne środki transportu, które często znajdowały się przy dworach. Chociaż „Uprawa/Tarcza” miała skupiać wszystkie warstwy społeczeństwa – w miarę możliwości, objąć akcją wszystkie dwory i parafie na danym terenie – to jednak w jej szeregach przeważali ziemianie. Jako ludzie zamożni mogli sobie oni pozwolić na opłacanie składek na rzecz wojska, ponadto dysponowali dworami, pełniącymi czasem funkcję szpitali czy punktów opatrunkowych, oraz lasami, w których można było ukryć zagrożonych aresztowaniem. Wielu spośród „spalonych” zatrudniano jako pomocników w folwarkach lub zakładach należących do członków „Uprawy/Tarczy”. Tym zaś, którzy nie mogli pozostać na terenie Generalnego Gubernatorstwa, starano się umożliwić wyjazd za granicę. Dlatego tak istotny był ten dobrowolny podatek, którym obłożyli się ziemianie. Członkowie organizacji uczestniczyli też w zakupie i przewozie broni, wykorzystując pretekst zakupu niezbędnych maszyn rolniczych. Zdarzały się też przypadki, kiedy kontakty z Niemcami wykorzystywano w celu uwolnienia więźniów. Ziemianie i arystokraci, jako ludzie zamożni, mieli tu dużo większe możliwości, choć nie zawsze chodziło o łapówkę. Często przy rarytasach, o jakie trudno w ogarniętym wojną kraju, udawało się załatwić złagodzenie wyroku, a nawet zwolnienie z aresztu. W ten sposób działali m. in. hr. Maurycy Potocki z Jabłonny czy hr. Maria i Juliusz Tarnowscy. Starano się również objąć opieką rodziny poległych na froncie żołnierzy. W ramach możliwości wysyłano paczki do więzień i oflagów oraz zaopatrywano w broń, odzież i żywność oddziały partyzanckie.

Działalność członków organizacji trwała przez całą wojnę. To m.in. oni udzielali pomocy uciekinierom z płonącej Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 r. oraz w późniejszych miesiącach, gdy przemieszczał się front. By w pełni docenić działanie „Uprawy/Tarczy” weźmy pod uwagę to, że we dworze w zwykłych

warunkach mieszkało ok. 10-15 osób, nie licząc służby. Wojna sprawiła, że liczba ta zwiększała się o krewnych lub znajomych. W chwili, gdy przyjmowano zbiegów, liczba ta podwajała się, a nawet potrajała. Było to ogromne obciążenie, aby wszystkich tych ludzi nakarmić, ogrzać, a rannych opatrzyć. Mimo tego członkowie organizacji wywiązywali się ze swoich obowiązków, co pięknie ilustruje przykład hr. Jana Zamoyskiego, który od chwili upadku powstania warszawskiego osobiście jeździł ciężarówką pomiędzy Warszawą i Krakowem wożąc na południe warszawiaków, w nadziei, że znajdą tam dach nad głową, w drugą zaś stronę leki i żywność.

Możemy się zastanawiać, jak duży odsetek ziemian przystąpił do organizacji. Według Wojciecha Roszkowskiego w województwie warszawskim, kieleckim, krakowskim i lubelskim w 1939 r. było około 4 500 większych majątków ziemskich. Były więc to tereny, które weszły w skład Generalnego Gubernatorstwa. Wielu ziemian jeszcze przed powstaniem „Uprawy/Tarczy” łożyła na potrzeby polskiego Podziemia i nie zawsze chciała zmieniać swoje wypracowane kanały przekazu pieniędzy. Ze wspomnień hr. Jana Zamoyskiego, stojącego na czele „Uprawy” w Okręgu Lubelskim wynika, że o utworzeniu takiej organizacji na tym terenie dowiedziało się ok. 80% ziemian. Część odmówiła przystąpienia do organizacji, właśnie z powodu wcześniejszych zobowiązań finansowych. Mimo tego, w 1942 r. przekazano na potrzeby AK, z samego tylko Okręgu Lubelskiego, ok. 195 tysięcy złotych, nie licząc świadczeń w naturze. Rok później kwota ta była wyższa o ok 25%. Możemy założyć, że podobnie było również w innych okręgach. Wzrost ofiarności wynikał prawdopodobnie z dobrego zarządzania funduszami, sprawnej organizacji oraz osobistego zaangażowania przywódców. Ziemiaństwo było warstwą o licznych powiązaniach i podobnym etosie, dlatego informacje wśród nich roznosiły się dość szybko. Mimo tego, iż zdecydowana większość odnosiła się przychylnie do całej idei zaplecza ZWZ-AK, to jednak zdarzały się przypadki, gdy trzeba było długiej namowy. Przykładem tego może być Alfred Antoni Potocki, właściciel Łańcuta. Był on natomiast niezwykle hojny, jeśli chodzi o

wspieranie RG0.

Podsumowanie

Rola samej „Uprawy/Tarczy” jest nie do przecenienia. Skromny zamysł zaopatrywania wojska przekształcił się w ponadklasową pomoc partyzantom i jednostkom terenowym. Można zaryzykować stwierdzenie, że działanie organizacji w dużej mierze umożliwiło sprawne funkcjonowanie Polskiego Państwa Podziemnego. Ziemiaństwo, po raz ostatni, wystąpiło jako monolit, wykorzystując cały potencjał drzemiący w tej warstwie społecznej. Niemalą rolę odegrał tu status majątkowy, dzięki któremu zaplecze dla ZWZ-AK udało się zorganizować. Równie ważne było jednak obycie i wykształcenie, pozwalające na zachowanie zimnej krwi w kontaktach z wrogami. Nie możemy zapomnieć też o wychowaniu opartym na chrześcijańskich ideałach, o poszanowaniu dla życia i edukacji w duchu humanistycznym. Działanie „Uprawy/Tarczy” ochroniło przed głodem, a tym samym przed demoralizacją, tysiące partyzantów. Nie ulega wątpliwości, że gdyby pozostawiono ich samych sobie, doszłyby do głosu prymitywne odruchy, tak łatwe do przyjęcia w warunkach wojennych. Dzięki zapewnieniu tych minimalnych potrzeb, żołnierzy Podziemia nie udało się zezwierzęcić. Przeciwnie – wciąż stanowili karne oddziały, gotowe do walki o wolność.

Jakkolwiek pięknie wygląda historia tych cichych superbohaterów, musimy pamiętać o tym, że nie byli oni nietykalni. Należący do „Tarczy/Uprawy” musieli dbać o swoje rodziny, majątki, podległych ludzi i uważać, by nie znaleźć się na celowniku Gestapo. Tak było z inicjatorem całej akcji, Leonem Krzeczunowiczem, którego aresztowano 1 sierpnia 1944 r. i który po pobycie na Montelupich i w więzieniu przy Pomorskiej 2, został wywieziony do obozów koncentracyjnych. Zmarł 19 marca 1945 r. Jednak zaplecze finansowe, jakim dysponowało ziemiaństwo i arystokracja, stawiało ich w uprzywilejowanej pozycji tych, którzy mogą pomóc innym. O tym,

jak dobrze sprawdziło się to w warunkach wojennych świadczy rola „Uprawy/Tarczy”.

Autorstwo: Monika Dobrzeniecka

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Bniński W., „Struktura organizacyjna” [w:] „Tarcza Rolanda”, red. Michał Żółtowski, Kraków 1989.
2. Jarocki R., „Ostatni ordynat. Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy”, Warszawa 1996.
3. Komorowski-Bór T., „Armia Podziemna”, Warszawa 1994.
4. Ney-Krwawicz M., „Komendanci Armii Krajowej”, Warszawa 1992.
5. Ronikier A., „Pamiętniki 1939-1945”, Kraków 2001.
6. Roszkowski W., „Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918-1939”, Warszawa 1986.
7. Rudnicki S., „Ziemiaństwo polskie w XX wieku”, Warszawa 1996.
8. Tarnowska M., „Przyszłość pokaże... Wspomnienia”, Łomianki 2008.
9. Tymowski J., „Losy ziemian. Majątek Ulesie w powiecie radomszczańskim” [w:] „Ziemiaństwo polskie 1920-1945”, pod. red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988.
10. Zamoyski J., „Organizacja na Lubelszczyźnie” [w:] „Tarcza Rolanda”, red. Michał Żółtowski, Kraków 1989.